

- Szkoda, że musicie jutro wracać - powiedziała Lucyna wyciągając, kieliszki do wina - Myślałam, że spędzicie u mnie jeszcze weekend.
 - Nam też jest bardzo przykro, szczególnie Darkowi... - Magda znacząco zawiesiła głos - To coś poważnego?
 - Zobaczymy. Na razie łączą nas tylko interesy i seks. Pomożesz mi z sałatką?
 - Oczywiście, wiesz, że nikt nie robi lepszej niż moja - zaśmiała się sztucznie - A o której przyjedzie twoja siostrzenica ze swoją wielką letnią miłością? Wiesz w ogóle co to za typ?
 - Nie, ale za chwilę się przekonam. Chyba słyszałam nadjeżdżający samochód.
 - Samochód? Chyba jakiś rzęch ze złomowiska - prychnęła Magda, wychodząc z Lu na taras. Z pewnością stan używalności mechanicznego rumaka młodego Romea pozostawiał wiele do życzenia.
 - Kurwa, kto postawił taką odjebaną chatę w środku lasu? - ryknął na powitanie, gramoląc się z auta. Jego okrzyk entuzjazmu pozostał bez odzewu.
 - Dzień dobry - zapiszczała Gosia - Czy nie spóźniliśmy się Lu?
 - Nie, jesteście na czas. Kolacja już prawie gotowa. Możecie zanieść bagaże do pokoju na poddaszu - odparła Lucyna znikając w kuchni.
 - Przystojny, nawet bardzo - szepnęła jej Magda, która chodziła za nią krok w krok - Jednak jego maniery pozostawiają wiele do życzenia. W dodatku z 10 lat starszy od Małgosi...
- Kolacja, mimo przepysznych potraw, okazała się trudna do przełknięcia dla Lucyny i jej znajomych. Patryk, chłopak Gosi, zachowywał się fatalnie. Kłął, bekał, opowiadał świńskie dowcipy i omal nie pobił się z Darkiem. Na koniec schlał się jak świnia i reszta gości musiała zanosić go do łóżka. Małgosia, wpatrzona w niego jak w obraz, zdawała się w ogóle nie dostrzegać problemu.
- Zazdroszczę ci weekendu z nimi - kpila Magda, gdy razem z Lucyną zmywały naczynia.
 - Gosia będzie się nim zajmować nie ja - odparła Lu.

Od rana panował nieznośny upał. Gorące, wilgotne powietrze zwiastowało nadciągającą burzę. Lucyna leżała w swojej sypialni z nieznośnym bólem głowy. Goście odjechali przed południem. Jacek z Magdą z widoczną ulgą wracali do miasta. Magda na pożegnanie nie szczędziła złośliwych uwag pod adresem młodych. Darek był smutny. Kilka razy pytał, czy nie chce by został. Odpowiedziała, że doskonale sama sobie poradzi. Patryk z Magdą pojechali gdzieś przed świtem, zostawiając kartkę, by nie czekać na nich z obiadem.

Tabletka przeciwbólowa w końcu zaczęła działać i Lucynie udało się usnąć. Obudził ją głośny męski śpiew na schodach.

"Cholera! - pomyślała - Mieli wrócić wieczorem! Co za prostak, biega po całym domu, jak stado bawołów. Szuka mnie? Nie słyszę Gosi, nie wróciła z nim?"

Lucyna powoli wstała z łóżka, leniwie przeciągając się przed lustrem. Ładnie jej było w tej różowej sukience. Głęboki dekolt i falista spódniczka świetnie podkreślały figurę. Niedawno skończyła 40 lat, a nadal ma figurę dwudziestolatki. Wszyscy podwładni się w niej kochają. Kochają i nienawidzą za jej chory perfekcjonizm i bezwzględność. Wyciska ludzi jak cytryny i pozbywa się ich.

Zeszła na dół. Patryk siedział na tarasie, zawzięcie coś gryzdając w zeszyście.

- Gdzie Gosia? - spytała znudzonym tonem
- Zostawiłem ją u mojej siostry - odburknął, nie odrywając wzroku od swoich bazgrołów - Chcą iść razem na dyskotekę.
- Nie idziesz z nimi?
- Za stary jestem na wygłupy.

- Jak będziesz głodny poszukaj czegoś w lodówce. Nie jestem przyzwyczajona, by kogoś obsługiwać - dodała wyniośle - Idę popracować w ogrodzie.

Lubiła kwiaty, szczególnie róże, którymi wypełniła cały ogród. Przycinanie, pielenie, nawożenie; znakomicie ją relaksowało. Dziś jednak upał był nie do wytrzymania. Po godzinie jej różowa sukienka była mokra od potu. Usiadła na huśtawce, by chwilę odpocząć. Pojawił się Patryk.

- Sorry za wczoraj, zachowałem się jak świnia. Wybaczysz mi ciotuniu? Masz tu coś na otarcie łez - podał jej zeszyt - A teraz idę się przejść.

. Lucyna otworzyła zaplamiony kajet. Na pierwszej stronie był... jej portret. Narysowane czarną kredką popiersie pięknej kobiety w obramowaniu krzaków róż.

"To on to namalował? To tak zawzięcie gryzdał? Jak? Kiedy? Widział mnie tylko wczoraj wieczorem i przelotnie teraz. Gdzie on się tego nauczył? Na budowie?"

-Poczekaj - zatrzymała go przy bramie, jej oczy ciskały błyskawice - W co ty ze mną grasz?

-O co ci chodzi Lu? - uśmiechnął się, bezczelnie patrząc jej w oczy

-Co to za cyrk? Patryk? Jakie jest twoje prawdziwe imię? Mówiłeś, że jesteś murarzem, a nigdy nie pracowałeś fizycznie. Witaleś się wczoraj ze mną, masz niesamowicie delikatne dłonie. Mieszkasz w tej wiosce obok? Wiele wysiłku wkładasz w mówienie z ich charakterystycznym akcentem. Pytałam cię wczoraj o pana Wilczarka, skłamałeś, że to twój sąsiad. Nikt o tym nazwisku nie mieszka w Zapiczcze. Kim ty, do diabła, jesteś?

-Sprytna jesteś - parsknął śmiechem - Pewnie całą noc nad tym myślałeś? Gosia ma dziwne upodobania i musiałem trochę poudawać tępaka, by dobrać się do jej ciasnej cipki. Czasem wiejski głupek widzi więcej niż niedoceniony malarz...Na przykład, że twoja przyjaciółka Magda jest śmiertelnie zakochana w twoim facecie, a jej fagas to tylko zasłona dymna, bo Jacek to gej. A pani prezes Lucyna Śieńczyłło ma mały problem z piciem.

- Ja? Z piciem? - Lu poczuła jak oblewa się rumieńcem.

- Schodziłaś w nocy po butelkę whisky, a spałaś sama... Wybacz, ale idę szukać "plenerów" Gorąco dzisiaj prawda?

- Rozmawiałaś o tym z Gosią?

- Nie i nie mam zamiaru. Wszystko pozostanie między nami ciotuniu.

W ciągu godziny nieobecności Patryka, Lu zdążyła wypić 3 szklanki dzinu z tonikiem. Stała oparta o balustradę, wpatrzona w krople deszczu, wsłuchana w pomruki zbliżającej się burzy. Mężczyzna w końcu wyłonił się z lasu, niosąc zmoczone kartki papieru.

- Tęskniłaś za mną?

- Napijesz się ze mną?

- Oczywiście - nalał sobie pełną szklankę i wypił jednym haustem.

Po chwili Lu poczuła jego dłonie ściskające jej sutki.

- Kurwa, jakie ty masz dojary - jego gorący szept wbijał się w szyję - Gdybym ścisnął je mocniej trysnęły by miodem i mlekiem. Ty bogata suko, dbasz o swoją wygoloną pizdę tak bardzo jak o mordę. Pewnie często ktoś ci robi spust na twarz, że tak świeżo wyglądasz. Pachniesz brzoskwiniami i różą, pewnie jesteś wymyta do granic szaleństwa. Mógłbym wylizać cię całą, aż do kości.

Zrobiło jej się gorąco. Delikatne dreszcze przebiegły po plecach,

- To na co jeszcze czekasz?

- Kurwa na nic! - jednym gwałtownym ruchem zerwał jej jedwabne majtki - Trzymaj ręce na balustradzie to nie będzie bolało. Nie popsuj tego...

Położył się przy jej szeroko rozstawionych stopach. Powoli lizał jej złote szpilki, przesunął się dalej po łydce i jędrnym udzie aż do cipki (?) Gdy włożył w nią język, ostry jęk przeciął leśną ciszę jej oddech

zaczął przyspieszać. Miarowym, pulsującym ruchem nadziewała swoje łono na jego wygłodniałe usta i długi giętki język. Jęczała coraz krócej i głośniejsze. Patryk oblizał palec i wsunął w nią z drugiej strony. Czuł jak dreszcz rozkoszy przebiegł jej ciało. Nagle wstał i popchnął kochankę na podłogę.

- Musisz go dobrze nawilżyć... - powiedział zmienionym głosem

Włożyła go do ust, całego, bez najmniejszego problemu. Wysysała łakomie i żarłocznie, z niewinną miną małej dziewczynki patrzyła mu przy tym w oczy. Mężczyzna trzymał ją za włosy i dowolnie sterował ruchem głowy.

- Dostyc. Znowu ręce na balustradę i pochyl się trochę.

Wszedł w nią brutalnie, ale nie czuła bólu. Była pijana, niesamowicie podniecona, zupełnie otwarta. Po raz pierwszy ktoś posiadał ją tak do końca, zupełnie zdominował.

-Ale jesteś ciasna - szepnął jedną ręką pieszcząc jej piersi, a drugą zatapiając w pochwie.

- I jak ci poszło? - spytała Małgosia, stając wieczorem na progu domu Lucyny.

-Całkiem nieźle, już pozbyłem się zwłok.. - odparł Patryk, wypijając dzin z tonikiem - Warto było poznać twojej świętej pamięci ciotunię.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wiewioorka, dodano 25.07.2009 09:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.